

KORONACJA KRÓLOWEJ LUDU PODLASKIEGO

Leśna Podlaska, 18 sierpnia 1963

Wierny Ludu Boży!

OTO MATKA NASZA!...

Przed chwilą diakon odśpiewał urywek z Ewangelii. Przypomina on zdarzenie o wielkim znaczeniu dla rodziny ludzkiej. Miało ono miejsce na Kalwarii. Oto Jezus Chrystus, Syn Boga Żywego, Bóg-Człowiek i Brat nasz, dopełnił swego dzieła na drzewie krzyża i miał odejść do Ojca. Na ziemi zostawiał tych, których Krwią swoją odkupił. Nie chciał nas jednak zostawić osamotnionych. Spoglądając z krzyża w głęboką przyszłość dziejów, oglądał nas wszystkich. Widział nie tylko tych, którzy stali w pobliżu, ale wszystkich ludzi każdego wieku, i nas tutaj obecnych.

Wiedział, że człowiek na ziemi potrzebuje opieki bardzo bliskiej i bezpośredniej. Przecież sam, gdy zstępował z łona Ojca na ziemię, potrzebował opieki. Ojciec Niebieski dał Mu Matkę, wziętą z ludzi, aby Go na świat wywiodła i wykarmiła swoim pokarmem. Ona opiekowała się Nim w czasie Jego wędrówek aż do chwili skonania na Kalwarii.

Jeśli Jezus Chrystus, Bóg-Człowiek, który miał w niebie Najlepszego Ojca, wymagał na ziemi macierzyńskiej opieki, o ileż bardziej potrzebujemy jej my, słabi ludzie! Dlatego Pan Jezus, spoglądając na ziemię z wysokości drzewa krzyżowego, ukazał Maryi umiłowanego ucznia, Jana, i powiedział: „Oto syn* Twój”. Usłyszeliśmy tę radosną nowinę wszyscy, nie tylko Jan, ale i my, tu obecni: **Oto Matka nasza!**... Jezus pragnął nas oddać w najlepsze ręce. Sam zaznał w ramionach swej Matki najtroskliwszej i najczulszej opieki. Wiedział, że oddając nas Maryi, oddaje w Jej ręce całe swoje dziedzictwo.

Na krzyżu rodził się Kościół święty, rodził się nowy, Boży i nadprzyrodzony, porządek. Powstawała Rodzina Chrystusowa, Jego Mistyczne Ciało, którego liczne członki wymagały opieki. Chrystus mówiąc do Maryi: „**Oto syn Twój**”, myślał nie tylko o Janie, ale o całym zrodzonym na krzyżu Kościele swoim, o wszystkich dzieciach Bożych, odkupionych Jego Najświętszą Krwią.

W Kościele zawarte są prawdy Boże, moce łaski i moce sakramentalne, które Chrystus Pan ustanowił. W Kościele jest Ewangelia i przepowiadanie słowa Bożego, o którym sam Chrystus powiedział: „Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą”¹. Prawda Chrystusowa też wymagała macierzyńskiej opieki Matki **Słowa Wcielonego**. Ona pierwsza usłyszała Dobrą Nowinę. Była świadkiem tylu nauk Chrystusa, gdy wędrując za Nim z grupką niewiast, wsłuchiwała się w przepiękne przypowieści. Dała dowód swej wrażliwości na prawdę głoszoną przez Syna. W Kanie Galilejskiej powiedziała do sług wesela: „Cokolwiek wam każe* (mój Syn), czyńcie!”. Każde słowo, które wyjdzie z ust Jego, wypełniajcie.

Chrystus Pan dosłyszał troskę swej umiłowanej Matki o Jego słowo. Na Kalwarii mógł ze spokojem oddać pod Jej opiekę wszelkie słowo, które wyszło z ust Bożych. Uczynił Matkę **Słowa Wcielonego** nie tylko **Matką Kościoła** i wszystkich Jego dzieci, ale również Matką Apostołów, biskupów i kapłanów, nauczycieli prawdy Bożej, Matką rodziców nauczających prawd Bożych, Matką wszystkich, którzy Boga głoszą.

Maryja była świadkiem wielkiej tajemnicy Krzyża. Chrystus konał, a krew, którą wziął z Jej Serca i macierzyńskich żył, spływała na ziemię i omywała ją z grzechów. Oczyszczała oblicze ziemi i oblicza ludzi, użyżniała ziemię ludzkich serc. Cóż dziwnego, że Maryja stała się **Matką tajemnicy życia Bożego** w duszach naszych? Cóż dziwnego, że jest dzisiaj Pośredniczką łask wszelkich, którymi z woli Chrystusa żyje Kościół, które rozdziela w sakramentach świętych, które daje nam sam Bóg w Trójcy Świętej Jedyny, żyjący w nas Ojciec i Syn, i Duch Święty?

Tak wiele znaczy to krótkie: **Oto Matka* twoja!**

Usłyszeli to Apostołowie. Nie tylko miłujący Jan, stojący blisko krzyża, ale załęczony Piotr i inni zastraszeni uczniowie. Zrozumieli, że w każdej chwili, zwłaszcza w najtrudniejszych dniach Kościoła, trzeba będzie mocno stać **przy Niej**. Trzeba będzie **do Niej** się uciekać, **u Niej** szukać ratunku, **od Niej** oczekiwać pomocy i zwycięstwa. Wszyscy Apostołowie i ich następcy – biskupi i kapłani aż do czasów dzisiejszych – pamiętają, że **do Niej** trzeba się uciekać.

W życiu Kościoła świętego był moment niesłychanie bolesny i trudny, gdy Chrystus odchodził. Na ziemi pozostawała Matka Boga i ludzi, Maryja. Młody Kościół bardzo wiele nauczył się w tym momencie. W Wierczniku, gdzie już nie było Chrystusa, ale miał przyjść Duch Pocieszyciel, Duch Prawdy i Miłości, była obecna wśród Apostołów i uczniów Matka Jezusowa i niewiasty, które chodziły za Chrystusem. I na nie spłynął Duch Święty.

Jezus Chrystus, który jest wczoraj, dziś i jutro, żyje w Kościele – On jest żyjącym Kościołem – a obok Niego, tuż przy Nim, **stoi Matka**. Słusznie Sobór Watykański II, mówiąc o Niej, nazywa Maryję **Matką Boga i Matką Kościoła**. Pod tym tytułem opracowany jest projekt konstytucji, który w jesiennych miesiącach będzie rozważany przez dwa i pół tysiąca Ojców Soborowych, biskupów katolickich całego świata.

ONA ZETRZE GŁOWĘ WĘŻA!

Przyszły czasy wypełnienia się odwiecznych planów Bożych. Gdy powstał na ziemi pierwszy grzech, Bóg, patrząc na zasmuconych i zatrwożonych swym dziełem pierwszych rodziców, ukazał im Niewiastę, jako nadzieję przyszłej odkupionej ludzkości. Rzekł do węża: „Położę nieprzyjaźń między tobą a Niewiastą, między nasieniem twoim a Nasieniem Jej. Ona* zetrze głowę twoją, a ty czyhać będziesz na piętę Jej”. Czyhać będziesz, ale daremnie! Nie zwyciężysz Jej! To **Ona** zwycięży ciebie i odniesie triumf we wszystkich walkach Boga Żywego.

Już w raju, Najmilsze Dzieci, Ojciec Niebieski, Ojciec grzesznej rodziny ludzkiej, która nie przestała mimo wszystko Boga miłować i szukać Go, zapowiedział, że **zwycięstwo przyjdzie przez Niewiastę**. Prorocy ukazywali Ją jako nadzieję zwycięstwa, przez wiele, wiele tysięcy lat, aż do chwili, gdy w Nazaret „Anioł Pański zwiastował Pannie Maryi i poczęła z Ducha Świętego”². Usłyszała: „Oto poczniesz... i porodzisz syna i nazwiesz imię jego Jezus. Ten będzie wielki... i będzie królował... a królestwu jego nie będzie końca”³. To było pierwsze zwycięstwo Maryi nad nasieniem szatańskim: „Ona zetrze głowę twoją!”. Odtąd rozpoczął się niezliczony szereg Jej zwycięstw.

Ciemna była noc, gdy rodził się Jezus. Ale światłość prawdziwa, która oświeca wszelkiego człowieka na ten świat przychodzącego, okazała się wśród betlejemskich ciemności. **Była tam Maryja**. Kiedy Chrystus, Bóg nasz, Światłość i Słońce Boże, zamykał na Kalwarii oczy, pod krzyżem wśród ciemności, które ogarnęły ziemię, pozostało światło – Niewiasta obleczona w słońce, Maryja. Tak weszła w życie i dzieje Kościoła.

Upływają wieki, a my coraz lepiej Ją rozumiemy, coraz głębiej kochamy, coraz bardziej Jej potrzebujemy. Im trudniejsze są czasy, im boleśniejsze chwile, tym bardziej się za Nią oglądamy. I wierzymy, że **zwycięstwo sprawy Bożej przyjdzie przez Nią!**...

MARYJA WŚRÓD NAS...

Maryja zachowała do czasów dzisiejszych swój przedziwny styl ubogiej Paniienki, Dziewczęcia z Nazaret i Betlejem. Wszak to w stajni, na nawozie i brudzie, ta Najczystsza z czystych wydała z siebie Najczystszego i Najświętszego. Z Dziewicy zrodził się Bóg-Dziewica⁴.

Jak pouczają badacze ówczesnego sposobu życia, archeologowie, etnologowie i etnografowie, Maryja żyła w Nazaret w ubożuchnym domku. Do izdebki przechodziło się prawdopodobnie przez stajenkę, gdzie zwierzęta domowe dzieliły los ubogiej rodziny i dostarczały Jej pokarmu.

Tak Maryja weszła w życie ludzi. Mało zajmuje miejsca, niewiele potrzebuje dla siebie, a za to bardzo nas wszystkich rozumie. I **taką** drogą idzie dalej przez świat...

W objawieniach ostatniego wieku okazała się znamienna rzecz. Maryja przychodzi nie do pałaców wyłożonych marmurami, nie do wspaniałych miast, ale do dzieci ludu, jak ongiś w Nazaret, w Betlejem czy na Kalwarii. Ukazuje się maluczkim na śmietniku pod Lourdes czy na polu pastuszym w La Salette. W Fatimie staje wśród stert kamieni. Ukazuje się na pustych miejscach, gdzie doła ludzka tłucze się jak dym jesienny, gdzie ludzie wierzą, ufają i oglądają się za jakąś pomocą. Może Ona... może jeszcze Ona... Już tylko Ona!... – Ona zetrze głowę węża, ukróci niedolę, uleczy, uzdrowi, pokrzepi, doda otuchy...

Drogie Dzieci Moje! Tak się szczęśliwie złożyło, że w ciągu tego tygodnia byłem już w czterech miejscach, gdzie widziałem obraz podobny do tego, który dziś widzę, patrząc na Was. Tydzień temu byłem pod Nowym Sączem, gdzie koronowaliśmy Matkę Bożą Pocieszenia, czczoną od kilku wieków w kościółku Ojców Jezuitów. Władze miejskie powiedziały: w mieście nie ma miejsca na tę uroczystość. Biskup zdecydował: będziemy koronowali za miastem. Ongiś nie było miejsca dla Jezusa w Betlejem, urodził się za miastem. Dziś koronowaliśmy Panienkę Najświętszą za miastem. Stało tam ponad sto tysięcy ludu Bożego, który ufał, wierzył, miał nadzieję i kochał. Wyglądali tak, jak Wy dzisiaj. Patrzyliśmy na to w otoczeniu rozległej panoramy gór i cieszyliśmy się. Dobrze, że możni tego miasta zabronili koronować Panienkę Najświętszą w murach miejskich. Wyprowadziliśmy Ją na świat, aby wiedziała, że jest Panią nieba i ziemi, i że Jej ukochane dzieci idą za Nią, gdziekolwiek Ona idzie... Poszli za Nią, jak Wy tu dziś do Niej przyszlście.

Kilka dni później znalazłem się pod Nowym Targiem w Ludźmierzu, gdzie lud góralski, w liczbie blisko stu tysięcy, zebrał się, aby ukoronować Królową Podhala. Mimo deszczu i niepogody podziwialiśmy przedziwny zryw żywej wiary. I znowu nie we wspaniałym mieście, ale w ubożuchnej góralskiej wiosce ukryła się Najświętsza Panienska. Wiedziała, że Ją będą tam kochać, przyjdą do Niej z ufnością, i jak od Matki oczekiwać będą od Niej pociechy. Ile tam było radości, ile pocieszenia!

Wracając stamtąd wstąpiłem do niewielkiej miejscowości pod Nowym Miastem, koło Warszawy. W parafii Łęgonice jest kapliczka nazwana Górką Zgody, gdzie ongiś król Jan Kazimierz dochodził do zgody z rebeliantem Jerzym Lubomirskim. Czczą tam świętego Rocha w pięknym kościółku Matki Bożej. Ponad trzydzieści tysięcy ludu w pyłe i spiekocie pustych pól otaczało wyniosłe wzgórze. Patrzyliśmy na cud żywej wiary, na to, jak Matka Najświętsza ich podtrzymuje i pociesza.

Dziś serce moje raduje się przepięknym widokiem. Zawdzięczam tę radość waszemu Arcypasterzowi [biskupowi Ignacemu Świrskiemu], który mnie tu zaprosił. Koronacja umiłowanej, maluczkiej Panienski w tej wiosce zda się zagubionej, to znowu cud żywej nadziei. Któż by tu mógł trafić? Nie ma przewodników ani wskazań! Tylko serce, miłość i żywa wiara mogą być przewodnikiem i zwyciężyć wszystkie przeciwności. One Was tu doprowadziły, dlatego tak licznie stoicie, tak wytrwale, cierpliwie, spokojnie i ufnie.

Pomyślcie, Dzieci Moje! W jednym tygodniu jestem świadkiem czterokrotnego zrywu nadziei i wiary w Tę, o której jeszcze w raju powiedziano ustami Boga Żywego: „Ona zetrze głowę węża”. Przychodzimy do Niej ze spokojem i ufnością nie tylko wtedy, gdy wkładamy na Jej skronie złociste korony. Przychodzimy także w ciszy i na kolanach, by nikt nas nie widział i uczuć naszych nie rozszyfrował, przychodzimy z ufnością, wiarą i nadzieją.

Jakże Ty dzisiaj pięknie wyglądasz, Ludu Podlaski, w swej spokojnej i żywej wierze, gdy patrzę na Ciebie ze szczytu świątyni leśniańskiej, pokornie stojąc przed obliczem twojej umiłowanej Panienski! Cóż bardziej może do Ciebie przemawiać, jak nie pewność, że „Ona zetrze głowę węża”, że to o Niej powiedziano: „Oto Matka twoja”. Z tego szczytu płyną do nas wszystkich słowa Chrystusowe, jak gdyby Zbawiciel powtarzał je na nowo z wysokości krzyża kalwaryjskiego: „**Oto Matka twoja**”.

Ona jest dziwnie wytrwała. Od czasów Nazaret, od swojej pierwszej pielgrzymki z Jezusem do Elżbiety, do Ain Karim, od czasów Betlejem i Kalwarii wędruje i pociesza, wchodzi do każdej chaty, do każdego serca, jest w każdej świątyni i wszędzie nam szept: „Cokolwiek wam (Syn mój) każe – czyńcie!”. To jest Matka Kościoła i każdego dziecka Bożego! Matka Słowa Wcielonego i Prawdy Bożej! Pośredniczka łask wszelkich i Matka życia Bożego, Matka łaski uświęcającej i nieustannych pomocy, które z Kościoła czerpiemy.

„KANA GALILEJSKA” W OJCZYŹNIE NASZEJ – WIELKIE GODY TYSIĄCLECIA

Słowa te padły w Kanie Galilejskiej. Dzisiaj mamy prawdziwą „Kanę Galilejską” w Ojczyźnie naszej. Jesteśmy, Najmilsze Dzieci, w przededniu wielkiego zdarzenia w Kościele Chrystusowym w Polsce, prawdziwych godów Narodu. Zbliżamy się do roku 1966, w którym upłynie 1000 lat od chwili, gdy w polskiej ziemi stoi krzyż Chrystusowy, a pod krzyżem – Matka Jego. Upłynie 1000 lat przepowiadania Ewangelii miłości i pokoju wszelkiemu stworzeniu. Na straży Dobrej Nowiny stoi Matka Słowa Wcielonego. Od 1000 lat na głowy dzieci Narodu polskiego spływa strumień łaski chrztu, przez co biorą one Ojca i Syna, i Ducha Świętego,

jako Mieszkańców, Gości i Gospodarzy swej duszy. Są to wielkie chwile! Pomyślcie, 1000 lat Krzyża, 1000 lat Ewangelii i 1000 lat chrztu świętego!

Na tę wielką uroczystość przygotowujemy się od przeszło siedmiu lat. Słyszeliście w świątyniach od waszych gorliwych kapłanów, że na Jasnej Górze 26 sierpnia 1956 roku biskupi polscy składali Ślubowania Jasnogórskie, odnawiając Śluby Królewskie Jana Kazimierza sprzed 300 lat. Może wielu z Was tam wówczas było. Ślubowania Jasnogórskie powtarzamy w tym uroczystym dniu każdego roku, obecnie po raz siódmy. W każdej parafii powtarzamy je 3 maja. Nazywamy te lata Wielką Nowenną Narodu.

Przypomnijmy sobie zasadnicze zobowiązania i przyrzeczenia, które składaliśmy: Być wiernymi Bogu, Krzyżowi, Ewangelii i Kościołowi! Czuwać i bronić życia dusz i ciał! Bronić świętości małżeństwa sakramentalnego! Pracować, aby rodzina nasza była Bogiem silna, a młodzież – wierna Chrystusowi! Pełnić sprawiedliwość i miłość społeczną, aby w Ojczyźnie naszej nie było głodnych, pokrzywdzonych i płaczących! Wyzwolić się z wad narodowych i nabyć cnoty, które są potrzebne do pokojowego współżycia! Wreszcie, dochować wierności Tej, którą ojcowie nasi obrali przed 300 laty za Królową Narodu, co my potwierdziliśmy, uznając Ją za Panią i Królową naszą po wszystkie czasy. To jest program Wielkiej Nowenny wykonywany cierpliwie rok po roku.

Mamy nadzieję, że za kilka lat, w 1966 roku, pod wpływem pracy biskupów, kapłanów i waszej dobrej woli, oblicze Narodu odmieni się, stanie się bliższe Bogu i bardziej chrześcijańskie. Okaże się raz jeszcze, że i w Ojczyźnie naszej Maryja starła głowę węża. Wiele trzeba zrobić, Najmilsze Dzieci, aby tak było. Wiele trzeba pracy, wysiłku i poświęcenia wszystkich: nas, kapłanów, i Was, Najmilsze Dzieci, aby Rok Tysiąclecia był rokiem prawdziwych **Godów Narodu**, jak w Kanie Galilejskiej, i wielkiego wesela Bożego. Obecna na godach Matka Jezusowa sprawi przemianę naszych serc, jak sprawiła, że Chrystus przemienił na Jej prośbę wodę w wino. Bylebyśmy tylko poszli posłusznie za Jej głosem: „Cokolwiek Wam (Jezus) każe, czyńcie!”.

„COKOLWIEK WAM (SYN MÓJ) KAŻE, CZYŃCIE!”

I my, obecni dziś na wielkiej uroczystości koronacyjnej, musimy pamiętać o tym, co mówi Maryja: „Cokolwiek wam (Syn mój) każe, czyńcie!”. A więc – **dochowajcie wierności Krzyżowi** i pamiętajcie, aby **w waszych domach na naczelnych miejscach był krzyż Chrystusowy**. Wołajcie często: w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Miejcie krzyż na piersiach, w sercu, w umyśle i w dłoniach waszych. Jesteście ukształtowani przez Stwórcę na znak krzyża, umiejcie życiem swoim być również ofiarni i oddani braciom, jak tego uczył Pan nasz Jezus Chrystus, który duszę swą oddał za braci.

„Cokolwiek wam (Syn mój) każe, czyńcie!” **Bądźcie wierni Ewangelii Chrystusowej**. Oby **w każdym domu było Pismo Święte**, przynajmniej Nowy Testament! Słuchajcie prawdy Bożej nie tylko w świątyni, ale i w domu. Często, zwłaszcza w niedziele i święta, zasiadajcie wspólnie – mąż, żona i dzieci – i odczytajcie chociaż jeden rozdział Ewangelii świętej. Przepowiadajcie Ewangelię czynem. Ona Was uczy miłości braterskiej i pokoju. Otrzymaliście dar wiary świętej i prawdę Bożą, umiejcie teraz pielęgnować i bronić prawdy ewangelicznej, jako najbardziej **podstawowego i ludzkiego prawa!**

Wiecie, że prawda ewangeliczna bywa dzisiaj często zagrożona. Nieraz jesteście świadkami, jak trudno jest biskupom i kapłanom wypełnić ich posłannictwo: „Idźcie* i przepowiadajcie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu”. To znaczy: Wam – Ojcowie, Wam – Matki, Wam – Młodzieży i Dzieci! Największa trudność polega na tym, że nie zawsze możemy przepowiadać Ewangelię młodzieży i dzieciom. Kapłani muszą pokonać niejedną trudność, aby prawdy Boże mogły być przepowiadane waszym dzieciom, a przecież i one mają pełne prawo uczyć się prawd wiary świętej.

Papież Jan XXIII, w swej encyklice o pokoju na ziemi, mówi wyraźnie, że najbardziej podstawowym prawem osoby ludzkiej jest **prawo do prawdy**. Każdy człowiek ma prawo do prawdy. Nie wolno [go] okłamywać ani odciągać od prawdy Bożej, nie wolno mu tworzyć przeszkód, gdy pragnie ją poznawać. Wasze dzieci mają całkowite prawo poznać prawdę Bożą. Mają też obowiązek uczynić wszystko, aby ją poznać. Rodzice katolicy, którzy sami poznali wartość prawdy Bożej, mają obowiązek zadbać, aby dzieci i młodzież mogli także doznać radości i światła, które ich rozradowało i oświeciło: radości prawdy ewangelicznej, światła nauki Chrystusowej.

Maryja stoi na straży prawdy Bożej, bo jest Matką Wcielonego Słowa Bożego, pierwszym świadkiem Ewangelii. Nic dziwnego, że jak ongiś w Kanie, tak i dziś z Jej ust ciągle płynie cichy rozkaz: „Cokolwiek wam (Syn mój) powie, czyńcie!”.

Najmilsze Dzieci! Okazujcie swą **wierność Kościołowi i jego pasterzom**. W waszym życiu religijnym i w waszym związku z Kościołem potrzeba wielkiego entuzjazmu i zapału religijnego. Nie możecie być zimni ani letni. Musicie być gorący! Dlaczego? Bo czasy są gorące i wymagają od Was niezwyklej wierności prawdzie Bożej, Ewangelii Chrystusowej i Kościołowi świętemu.

KOŚCIÓŁ – OBRONCĄ PODSTAWOWYCH PRAW LUDZKOŚCI: PRAWA DO PRAWDY, DO WOLNOŚCI, DO SPRAWIEDLIWOŚCI I MIŁOŚCI

Kościół, Najmilsze Dzieci, oddaje Wam największą przysługę, bo pokazuje **wyniesienie człowieka**, za którego umarł Jezus Chrystus, Bóg-Człowiek. Kościół od 1000 lat głosi naszemu Narodowi niezmienną prawdę o godności człowieka, dla zbawienia którego sam Bóg przyszedł na świat. Ongiś Jezus Chrystus opowiedział prawdę Bożą wszelkiemu stworzeniu, potem kazał ją głosić Kościołowi: „Idźcie i nauczajcie”. Kościół czyni to do dziś dnia przez papieży, biskupów i kapłanów.

Oddaje przez to szczególną przysługę ludziom, bo przypomina wielkim tego świata, że najważniejszą i największą rzeczą jest **człowiek**. Ma on **podstawowe prawa**, które wziął nie od ludzi ani od żadnej władzy, tylko od samego Boga. Pierwsze z nich to prawo do **prawdy**, do wszelkiej prawdy, a więc i – ewangelicznej. Drugie to prawo do **wolności** synów Bożych, tak wielkie i potężne, że dzisiaj uważa się, iż państwo i naród są tym lepiej zorganizowane, im więcej dają wolności swoim obywatelom w granicach porządku społecznego. Tam, gdzie wolność jest ograniczona, gdzie człowiek czuje się jak w klatce więziennej, ustrój jest jeszcze niedoskonały, bojaźliwy i załężniony. Jest to raczej organizacja niewoli i więzienia aniżeli wolności. Jan XXIII mówił o tym, że obok prawa do prawdy, najważniejszym prawem człowieka, istoty rozumnej i wolnej, jest prawo do wolności.

Na równi z nim stoi prawo do **sprawiedliwości** i szacunku. Przed wojną w fabrykach wrocławskich wybuchł zatarg między robotnikami i pracodawcami. Urządziliśmy konferencję porozumiewawczą związków zawodowych i fabrykantów. Prosiłiśmy dyrektorów: posłuchajcie tych ludzi. Początkowo nie chcieli, twierdząc, że znowu będą żądać podwyżki płacy. Tłumaczono: spróbujcie, zobaczymy. Po konferencji fabrykanci powiedzieli: myśleliśmy, że będą chcieli podwyżki, a oni nam tylko powiedzieli: „Chcemy, abyście nas w fabrykach szanowali, nie przeklinali, nie wyzywali. Chcemy szacunku!”. Pomyślcie, Drodzy Moi, po tylu latach człowiek ma to samo pragnienie i tę samą tęsknotę: doznać sprawiedliwości i być uszanowanym.

Ponadto pragniemy jeszcze zachowania swego podstawowego prawa do **miłości**. Obok prawa do prawdy, do wolności, do sprawiedliwości i szacunku, mamy prawo do miłości. Jest ono wielkim krzykiem, nie tylko jednego narodu, ale całej rodziny ludzkiej. Mamy prawo do miłości w rodzinie: męża do żony, żony do męża, rodziców do dzieci, dzieci do rodziców. Mamy prawo do miłości sąsiedzkiej, tej Bożej, nadprzyrodzonej. Mamy prawo do miłości w każdej wiosce, miasteczku i mieście, w każdym narodzie i państwie, a także między narodami. Dochodzimy coraz bardziej do przekonania, że wszystkie układy i pertraktacje, wszelkie zabiegi o pokój, którego ludzkość tak bardzo pragnie, będą możliwe i skuteczne dopiero wtedy, gdy zakwitnie Boża miłość między dziećmi Bożymi. Od tych, którzy nami rządzą, oczekujemy nie tylko sprawiedliwości i szacunku, który się nam należy, nie tylko poszanowania naszego prawa do prawdy i wolności, ale oczekujemy miłości. Żądamy, aby ci, którzy nami rządzą, miłowali nas.

Taki przykład zostawił nam Chrystus, gdy uczniów swoich, Apostołów, przyszyłych rządców Kościoła, uczył miłości i służby na kolanach, umywając im nogi. Nie rozumieli tego, dopiero Chrystus im wyjaśnił: „Kto chce być pierwszy wśród was, niech będzie sługą wszystkich”⁵. Dlatego sam, na kolanach, nogi swym uczniom umywał. Dzisiaj każe to samo czynić biskupom, i to nie tylko w Wielki Czwartek, w katedrach, ale zawsze i wszędzie. Mają oni pełnić swą władzę w duchu pokornej służby dzieciom Bożym. Narody, ludy i obywatele domagają się tego samego od wszystkich, którzy rządzą. Im bardziej będą nas kochali, tym więcej będziemy ich słuchali. Gdy będą nas prześladowali, nie pomogą wojska ani policja. Człowiek ma potężne wewnętrzne prawo i potrzebę, aby uznano jego prawdę i wolność, aby go traktowano sprawiedliwie, aby go szanowano i miłowano.

Dzisiaj coraz bardziej sprawdza się Chrystusowe powiedzenie, że pierwsze i najważniejsze przykazanie to jest: „Będziesz miłował Boga... będziesz miłował bliźniego swego”⁶. – Nie chytrze, nie obłudnie, tylko tak, jak siebie samego. Kościół opowiada to wszystkim narodom, aby zrozumiały, gdzie jest zbawienie i ratunek.

OD TRONU PANIENKI LEŚNIAŃSKIEJ...

Nam każe to czynić Maryja, gdy nieustannie mówi do sług wesela, które odbywa się w Kościele Bożym: „Cokolwiek wam każe (mój Syn), czyńcie!”. Od tronu Panienci Leśniańskiej, którą dzisiaj razem ukoronowaliśmy, a więc ogłosiliśmy Królową, idą do Was te same słowa: „Cokolwiek wam (Syn mój) każe, czyńcie!”.

Niedługo Was tu nie będzie, wróćcie do swoich domów, pozostanie wspomnienie pięknej uroczystości. Niech pozostanie też **postanowienie**, aby dochować w życiu wierności Krzyżowi, Ewangelii Chrystusowej, Kościołowi i jego pasterzom, a także Matce Najświętszej. Okażecie tę wierność, gdy idąc za wskazaniami waszych biskupów, będziecie wchodzili razem z Maryją w wiary nowe tysiąclecie, gdy dochowacie wierności Bogu tak, jak to uczynili wasi ojcowie, praojcowie i pradziadowie. Oni omyli oblicze świętej ziemi podlaskiej krwią własną, cierpieniem i potem, aby dochować wierności Krzyżowi i Ewangelii, za którą tyłu Podlasiaków życie oddało.

Kończę te słowa, wypowiadając swą głęboką radość, że dane mi było być koronatorem umiłowanej Panienci Leśniańskiej. Raz jeszcze wyrażam słowa wdzięczności wobec waszego Arcypasterza, za to, że mnie tu zaprosił. Składam wyrazy głębokiej wdzięczności, że jest Was tutaj tak wielu, Pracowici i Wzorowi Kapłani diecezji siedleckiej i podlaskiej, Bracia nasi w Chrystusowym Kapłaństwie. Szczególnie dziękuję Wam, Biali Ojcowi Paulini, z Ojcem Generałem [Jerzym Tomzińskim] na czele, którym dana jest łaska, że jesteście stróżami nie tylko na Jasnej Górze, ale i tego Cudownego Obrazu. Widocznie Biała Panienska ma wielkie do Was zaufanie, Biali Ojcowie, skoro tak się Wam oddaje i zawiera. Ślubowaliście, że bronić będziecie Jej czci. Wiemy, że umiecie ślubowania wykonywać. Patrzmy na waszą pracę, ofiarną i rzetelną w trosce o cześć Maryi, zwłaszcza na Jasnej Górze.

Niech mi będzie wolno jeszcze jedno słowo skierować do Ciebie, Arcypasterzu Podlaski. Dzisiejsza uroczystość koronacyjna, tak przez Ciebie upragniona, jest zarazem darem jubileuszowym dla Ciebie. Za kilka tygodni będziesz obchodził doniosłą uroczystość 50-lecia kapłańskich święceń. Biskupi na Jasnej Górze będą Ci składać życzenia. Pozwól, że jako Prymas Polski, uprzedzę życzenia Episkopatu i tutaj, wobec Panienci Najświętszej, twoich kapłanów i twojego ludu, złożę Ci życzenia, Wierny Sługo Boży! Znany jesteś w Polsce ze swej głębokiej pokory. Unikałeś mitry tak długo, aż zostałeś „zgwalcony” przez wolę Stolicy Świętej. Znany jesteś również z szerokiego serca i wielkiej gorliwości. Życzę Ci, abyś doznał w twej pracy biskupiej jeszcze wielu radości i wziął obfitą nagrodę swych pasterskich trudów; abyś ze swego szlachetnego i pełnego cierpienia dla Chrystusa życia kapłańskiego wyniósł jak najwięcej pociechy i chwały Bogu w Trójcy Świętej Jedyńemu. Wiem, że złożysz tę chwałę w dłonie umiłowanej Panienci, która przecież sama najbardziej dba o chwałę Boga.

Wszystkich Was proszę, Najmilsze Dzieci, dołączcie do modlitw dnia dzisiejszego modlitwę dziękczynną za waszego Arcypasterza, który zbliża się do 50-lecia swego kapłaństwa.

Bóg Wam zapłać za cierpliwość, z jaką od godziny mnie słuchacie. Bóg Wam zapłać za to, Najmilsze Dzieci, że tak godnie, cierpliwie, spokojnie i z wielkim szacunkiem uczestniczycie w świętej chwili koronacji Panienci Leśniańskiej. Wracajcie z radością i pokojem. Amen.

Źródło tekstu: Zbiór. – Maszynopis z adnotacją Księdza Prymasa na pierwszej stronie: „Tekst autoryzowany. Las pod Włocławkiem, 8 IX [19]63 † S.W.”.

¹ BWuC 36 – Mt 24,35; Łk 21,33.

² Z modlitwy *Anioł Pański*.

³ BWuC 36 – Łk 1,31-33.

⁴ Bóg-Dziewica – chodzi o czyste, bezgrzeszne człowieczeństwo Chrystusa, które wziął z Maryi Panny zachowanej od grzechu pierworodnego i wszelkiego grzechu uczynkowego. W tym sensie człowieczeństwo Jezusa jest dziewicze. Por. św. Grzegorz z Nysy, *De virginitate*, II.

⁵ Por. Mk 9,35.

⁶ Por. Mt 22,37-39; Mk 12,30-31.